Nr. 82. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 11 kwietnia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 kwietnia.

Bil homerule w drugiem czytaniu.

„Nic ohydniejszego nad ucisk, wykonywany przez naród silny na słabszym narodzie; nic piękniejszego nad szlachetność i sprawiedliwość, ożywiającą naród potężny w jego stosunku do narodu słabszego. Któż mówi, że ja chcę ojczyznę moją osłabić? Od stu lat Anglia kańczugiem, stryczkiem i bagnetem rządzi Irlandyą i wykrzesała tymi instrumentami tylko nienawiść, tylko fanatyczną niechęć do nas. Czy to jest siła nasza? Od roku 1782 do 1795 Irlandya miała wszystko to, co pragnę dać jéj teraz, i to były jedyne lata spokoju, zgody, wspólności myśli i czynów. Dla czego teraz stałoby się miało inaczéj? Na to pytanie napróżno czekam odpowiedzi; opozycya prawi o rozbiciu Brytanii, o prawach naszych do ziemi zdobytéj orężem a użyźnionéj naszym potem, o tem, że Irlandya autonomiczna będzie sojuszniczą Francyi, Papieża, Stanów Zjednoczonych, ba, nawet Rosyi; że będzie w Anglii propagowała katolicyzm; że nie zadowoli się autonomią, zechce więcéj, coraz więcéj, aż wreszcie całkiem się oddzieli. Nie odpowiada tylko opozycya na jedno moje pytanie: Dla czego Irlandya była wierną, spokojną towarzyszką Anglii między 1782 a 1795 rokiem? — i jeśli już nią była, to dla czego znowu nie może być? Zrobiliśmy doświadczenie, że przymus i gwałt nie jest dobrem lekarstwem na chorobę irlandzką. Od roku 1886 rządzimy tym krajem drakonicznie, a cóż to pomogło? Sama opozycya utrzymuje, że trwa tam anarchia, a więc zła była kuracya drakoniczna. Pod osłoną bagnetów rządzą tam sami urzędnicy, których z za węgla mordują Irlandczycy. Czy to naprawdę znaczy, że ta ziemia jest naszą, że unia istnieje? Nie! Ja dopiero chcę stworzyć unią, przykuć Irlandyę do Anglii sercem, nie kajdanami, a mam za sobą przykład, ten krótki peryod autonomicznéj Irlandyi, która żyła z nami w najlepszéj zgodzie. Po równouprawnieniu katolickiego Kościoła i po zaprowadzeniu powszechnego głosowania już nigdy nie uda się zanglizować Irlandyi. Mówi ona jeszcze po naszemu, ale niech daléj trwa ucisk, to za lat kilkadziesiąt pocznie cała i wyłącznie mówić po celtycku, a czy to będzie objaw większéj asymilacyi? Ja ratuję unią, opozycya ją gubi, bo nie kańczugiem, ani kajdanami wpaja się w narody miłość!“

Tak wzniosłemi słowami rozpoczął Gladstone swoją mowę, poprzedzającą drugie czytanie bilu o samorządzie irlandzkim. Mówił on z zapałem młodzieńczym, mówił językiem niezrozumiałym dla większości polityków, stawiających w pierwszym rzędzie nieubłaganą racyą stanu.

Nie możemy dzisiaj dać jeszcze stanowczej odpowiedzi, czy wielki starzec angielski zdoła urzeczywistnić swoje szlachetne zamiary względem krzywdzonego narodu, ale według obecnego stanu rzeczy jest prawdopodobnem — niektórzy mówią, niezawodnem — że Izba gmin przyjmie przedłożenie rządowe. Sprawa samorządu irlandzkiego rozstrzygnie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, a widoki — o ile sądzić można z okoliczności zewnętrznych — są bardzo pomyślne. Wnioski opozycyjne bije rząd większością, dochodzącą do 47 głosów na 590—600 głosujących. Jest to przeciętne maksimum obecnych w Izbie deputowanych, z których kilku jest zawsze chorych. Rządowa przeto większość od czasu, gdy poznano plany irlandzkiego bilu — a zatém w przeciągu dwóch miesięcy — wzrosła o dziewięć głosów, na początku bowiem sesyi obliczano ją tylko na głosów 38.

Przyczynić się do tego mogły także błędy opozycyi, jéj nieudatny opór, oparty głównie na obsrukcyonizmie, jéj wyzywające wystąpienia, mianowicie zachęcanie do zbrojnego buntu roznamiętnionych oranżystów w Ulster. Żaden rozsądny minister a prawy obywatel nie powinien się oczywiście łączyć z ruchem, dążącym do uzbrojenia sfanatyzowanych tłumów ulsterskich, które już dzisiaj w kilku miejscach bawią się musztry orężne i grożą, że gwałtem i siłą nie pozwolą wprowadzić w życie samorządu irlandzkiego, jeźli tego nie pytrafią dokazać na drodze prawnej. Wszystkie te fantastyczne i fanatyczne wybryki ostudziły też, jak się zdaje, w zapale opozycyjnym nietylko lorda Salisburego, ale nawet Churchilla. Z takim ruchem, kierującym się wprost przeciwko uchwałom większości narodu, mąż stanu téj miary co Salisbury, nie powinien się łączyć. Wskutek tego nie pojechał on też do Belfastu na owe słynne manifestacye, o których donosiliśmy już w wiadomościach telegraficznych. Za pozór posłużyła mu influenca i obawa recydywy, w którą w Londynie zaczynają — nie wierzyć. Ponieważ jednak lord przyjazd obiecał, dzień naznaczył i program manifestacyi przyjął, przeto upewnia, że przyjedzie po Zielonych Świątkach, czyli wówczas, gdy już będzie po wszystkiemu, gdy bil homerule albo przez Izbę gmin zostanie odrzuconym, albo też będzie już przez nią przyjętym i odesłanym do Izby lordów.

Gdy to się stanie, los bilu irlandzkiego nie będzie jeszcze zapewniony. Izba lordów w większości swojéj przeciwną jest na razie samorządowi irlandzkiemu. Owoż na tę ewentualność rząd przygotował już taktykę: *home-rule* zejdzie chwilowo na drugi plan, a rozpocznie się w pierwszéj linii walka przeciw Izbie lordów. Baterye, na ten punkt nieprzyjacielski wymierzone, są już gotowe, działa już zatoczono. Temi działami są następujące po części już przyjęte projekty, które wyszły bądź to z inicyatywy rządu, bądź to z inicyatywy prywatnéj przez rząd popartéj: 1) bil, dający parafiom prawo ograniczania handlu gorzałką i zamykania szynków, czyli odnawiania szynkarzom licencyi; 2) zmiana (na korzyść robotników) prawa odpowiedzialności przedsiębiorców za wypadki, jakim w ciągu pracy ulegli ich robotnicy; 3) przyjęcie środków przygotowawczych do odjęcia charakteru rządowego kościołowi anglikańskiemu w Walii i Szkocyi; 4) całkowita reforma podstaw zarządu miejscowego (wprowadzenie rad parafialnych i t. d.); 5) przyznanie prawa do pobierania dyet członkom parlamentu (300 funtów szterlingów rocznie; dotąd obowiązki te pełnione były bezpłatnie, co utrudniało warstwom mniéj zamożnym przystęp do parlamentu; bil ten, pochodzący z prywatnéj inicyatywy poselskiéj, popartéj jednakowoż przez rząd, przeszedł już drugie czytanie).

Oto najważniejsze działa już wytoczone, a na inne, mniéj jeszcze torysom miłe i wygodne, przyjdzie koléj, gdy Izba lordów będzie się zajmowała bilem irlandzkim. Widoczna zatem rzecz, że Gladstone wszystkich dobywa sił, by dzieło swoje doprowadzić do skutku i niezawodnie je doprowadzi, gdy mu starczy czasu i zdrowia.

---

* *Odpowiedzialność* duchowieństwa wszelkich wyznań chrześciańskich w Rosyi za dokonywanie obrzędów religijnych i kościelnych nad prawosławnymi, ma być zmienioną i uzupełnioną w następujący sposób. Duchowni, którzy świadomie dopuszczą prawosławnego do spowiedzi lub komunii św., oraz za włożenie olejów św. według swojego obrządku, podlegają karze: za pierwszym razem usunięcie z zajmowanego miejsca na 6 do 12 miesięcy; za drugim razem pozbawienie stanu duchownego. Nadzór policyi, towarzyszący dotąd karze pozbawienia stanu duchownego, ma być zniesiony. Za oddanie ostatniéj posługi zwłokom prawosławnego, nie wiedząc o wyznaniu zmarłego, duchowni podlegają karze surowéj nagany za nieuwagę, nie licującą z powagą ich stanu. Za dopuszczenie prawosławnego do konfirmacyi, Sakramentu bierzmowania za dopełnie innych obrzędów religijnych, znamionujących przyłączenie się prawosławnego do innego kościoła, oraz za ochrzczenie dziecka prawosławnych rodziców według swojego obrządku, duchowni podlegają karze pozbawienia zajmowanéj posady lub stanu duchownego. — Przepisy te mają wypełnić lukę w ustawodawstwie kryminalnem, która polega na braku specyalnych artykułów, określających kary za konfirmacye prawosławnych przez pastorów luterańskich.

Tak donosi „War. Dn.“

Pielgrzymka do Rzymu
z archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

Zapowiedziana na wiecu jubileuszowym dnia 9 lutego pielgrzymka do Rzymu, wyjedzie stanowczo z Poznania w poniedziałek ***dnia 1 maja r. b.*** o godzinie 3,37 po południu pod przewodnictwem *ks. dr. Surzyńskiego.*

Ceny jazdy za całą drogę do Rzymu i z powrotem są następujące:

	I klasa	II kl.	III kl.
z Poznania	251,40 m.	185,— m.	154,— m.
z Leszna	242,60 „	175,40 „	149,40 „

Trzecią klasą można tylko jechać do Wiednia, ztamtąd wszyscy pielgrzymi pojadą pierwszą lub drugą klasą, przyczem na mocy osobistego układu kierownika pielgrzymki z dyrekcyą austryackiéj kolei południowéj we Wiedniu, pielgrzymi jadący z Poznania do Wiednia trzecią klasą, nic już dopłacać nie będą.

Ponieważ należytość za bilety kolejom austryackim i włoskim kilka dni naprzód winna być zapłacona, dla tego naznaczamy jako ostateczny termin nadsyłania pieniędzy za bilet na dzień

20 kwietnia.

Późniejsze zgłoszenia uwzględniane być nie mogą. Dla biedniejszych pielgrzymów przygotowane będą w Rzymie mieszkania ze stołowaniem na dziewięć dni za *22 marki*, którą to kwotę razem z pieniędzmi za bilet równocześnie nadesłać należy. Dla zamożniejszych osób będą zamówione mieszkania w rozmaitych cenach, na miejscu w Rzymie dopiero oznaczyć się mających.

Przesyłki pieniężne pątnicy nadsyłać zechcą na ręce ks. dr. Surzyńskiego w Poznaniu (Seminaryum duchowne), który i nadal wszelkich wskazówek i objaśnień dotyczących pielgrzymki udzielać będzie.

Każda osoba, która nadesłała pieniądze na podróż, otrzyma w liście rekomendowanym poświadczenie, iż należy do pielgrzymki, wraz z objaśnieniami dotyczącemi podróży i ważniejszych miejsc świętych, jakie podczas pielgrzymki zwiedzane będą.

Osoby przewodnikowi nieznane lub nie zajmujące wybitniejszego stanowiska, winny do przesyłki pieniężnej dołączyć zaręczenie swego proboszcza lub innej poważnej osoby, iż posiadają na podróż prócz pieniądzy na bilet, dostateczną sumę na utrzymanie i inne wydatki, a mianowicie *100 marek*, jeżeli jadą trzecią klasą, a *150 marek*, jeżeli jadą drugą klasą.

Ponieważ zaledwie trzy tygodnie od dnia wyjazdu nas oddzielają, dla tego usilnie upraszamy wszystkich dyecezyan, mających zamiar brać udział w pielgrzymce, ażeby się jak najspieszniéj zgłaszali pod wyszczególnionym wyżej adresem i pieniądze aż do 20 kwietnia nadesłali.

Komitet pielgrzymki do Rzymu
z archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

Poznań; dnia 10 kwietnia 1893 r.

Przygotowania do wyborów do parlamentu.

Pan Richter nawołuje we „Freisin. Ztg.“ swoich zwolenników już od kilku miesięcy, aby się przygotowali do nowych wyborów do parlamentu. W oznaczeniu terminu tych wyborów wielki prorok freisynu pomylił się co prawda kilkakrotnie, ale działał przytem zawsze wedle znanéj sentencyi, że lepiéj przyjść za wcześnie, aniżeli za późno. Świeżo ogłosiła także wolno-konserwatywna „Post“ odezwę wzywającą do przygotowań do wyborów. Wyznaje ona, że nie podobna jeszcze powiedzieć *z pewnością*, czy rząd po odrzuceniu projektu wojskowego w drugiem czytaniu przystąpi do rozwiązania parlamentu, ale słusznie uważa to za obowiązek ostrożności, aby się uzbroić na wszystkie wypadki. Termin ewentualnego rozwiązania parlamentu naznacza „Post“ jeszcze w bieżącym miesiącu, co też chwilowo powtarzają prawie wszystkie inne gazety. Termin ten atoli wedle wszelkich widoków nie nadejdzie *tak rychło*, i prawdopodobnie będzie miała racyą „Germania“, która twierdziła w tych dniach, że drugie obrady nad ustawą wojskową w pełnéj Izbie nie nastąpią przed początkiem maja i że decyzya odwlecze się do połowy maja.

Bądź, jak bądź, choćbyśmy nie mieli powodu obawiać się rozwiązania parlamentu, już sam wzgląd na zbliżające się wybory do sejmu pruskiego, które przypadną najpóźniéj w początkach listopada roku bieżącego, powinien nas nakłonić do zabrania się na seryo do prac przedwyborczych. Pomimo zajęć gospodarskich, które się potroiły z nadejściem wiosny, czasu nam nie zabraknie, aby w każdym powiecie odbyć wspólne zebranie, na którem trzeba będzie uzupełnić przedewszystkiem skład powiatowego komitetu wyborczego (§ 16, ustęp 4. Reg. wybor.) oraz organizacyą podkomitetów i t. zw. mężów zaufania, przyczem naturalnie należy się wystrzegać wszelkiego forytowania klas jednych z wykluczeniem drugich, przeciwnie starać się o to, aby organizacya wyborcza opierała się na jak najszerszych podstawach i zapuściła swe korzenie w jak najdalsze warstwy ludności.

Jak się dowiadujemy, to nasz komitet prowincyonalny zabrał się już do wypełnienia ciążącego na nim obowiązku i odbędzie pierwsze wspólne zebranie pojutrze, t. j. w środę.

Wynikiem tego zebrania będzie niewątpliwie wydanie odezwy do komitetów powiatowych, a my bylibyśmy szanownemu komitetowi bardzo wdzięczni, gdyby w tem piśmie swojem zechciał zwrócić powiatom uwagę przedewszystkiem na niezbędną potrzebę napełnienia kas wyborczych!

Do agitacyi wyborczej potrzebne są pieniądze, im więcéj ich uzbieramy, tém ta agitacya będzie żywsza i na tém lepsze rezultaty wyborów liczyć będziemy mogli. Niestety pod tym względem nie dorównywamy nawet w przybliżeniu innym społeczeństwom politycznym — i zaczynamy dopiéro na tém polu pierwsze stawiać kroki. Mianowicie po miastach powinniśmy mieć do dyspozycyi większe fundusze, aniżeli dotychczas, zwłaszcza przez wzgląd na agitacyą socyalistyczną, która jedynie siłą pieniędzy zdołała zrobić te drobne postępy, jakiemi się u nas wykazać może. Nie ulega téż wątpliwości, że fundusze obfite się znajdą, trzeba tylko z energią zabrać się do zbierania i na zebraniach i w prasie pouczać wyborców o potrzebie dawania składek na cele wyborcze. U nas w Poznaniu „Orędownik“ powtarzał codziennie zgubne hasła: „Ani grosza na wybory“, a mimo to zebrała się sumka wcale pokaźna, choć przyznajemy, że to nie dosyć, i mamy to silne przekonanie, że w danym razie 2 i 3 razy tyle zebrać by można.

„Orędownik“ dawnym zwyczajem nie może pominąć tak pożądanej gratki, jak nowe wybory, by nie zaznaczyć ze swéj strony swych destrukcyjnych tendencyi. — Radzi on rozpocząć „robotę około przyszłych wyborów od góry, t. j. od rozpatrzenia się w kwalifikacyi kandydatów poselskich (!), a nie od dołu t. j. od takiego przygotowania agitacyi, ażeby wszyscy wyborcy dopełnili swego obowiązku obywatelskiego.“.

„Oręd.“ dodaje do tego naiwnie: „jeżeliśmy dokładnie propozycyi naszéj nie uzasadnili, to jednak każdy mógł dobrze zrozumieć, o co nam przy tem chodzi.“ My wiemy o co chodzi szanownemu organowi „warstw średnich!“ Chodzi mu o to, aby mącić wodę, a potem w mętnéj wodzie łowić ryby! Komitet prowincyonalny, na mocy regulaminu wyborczego, nasza najwyższa legalna władza wyborcza, żąda, abyśmy stósownie do przepisów regulaminu rozpoczęli pracę wyborczą od dołu, od tego, aby wyborcy spełnili swój obowiązek obywatelski. Rozpatrzenie się w kwalifikacyi kandydatów, to rzecz późniejsza, to sprawa w pierwszym rzędzie komitetów okręgowych, daléj walnych zebrań powiat. a wreszcie walnego zebrania delegatów. „Oręd. występując z radą, aby robotę około przyszłych wyborów zacząć od góry, czyni to najprzód dla tego, aby wedle zwyczaju zająć odmienne stanowisko od reszty społeczeństwa, aby stanąć w jawnem przeciwieństwie do zwyczaju uświęconego regulaminem wyborczym, i aby ewentualnie już na samym początku roboty wyborczéj wywołać pomiędzy wyborcami kwasy i nieporozumienia, któreby następnie wprowadziły nieład w najważniejszym epizodzie akcyi wyborczéj. „Orędownikowi“ zasmakowały: Srem, Środa i Września, pragnąłby on się doczekać drugiéj edycyi tych wypadków na większą skalę. Cui bono? Czy to mają być szczeble, po których chcieliby pójść w górę pewni ludzie, którym ambicya od wielu lat już snu spokojnie zażywać nie pozwala, a którzy przecież powinni byli od dawna dójść do przekonania, że i w polityce dobre chęci nie wystarczają!

Mamy tę silną wiarę w moralne zdrowie naszego społeczeństwa, że pójdzie za swymi dotychczasowymi przywódcami — a narzucających mu się na trybunów burzycieli osadzi gruntownie na koszu!

Wskazówki dla wychodzców.

(Jako dalszy ciąg: „Obrazki z wychodźtwa“).

Wszystko, co niżej podajemy, jest zestawione za poradą kilku doświadczonych panów z okolic opisanych w poprzednich artykułach. Oby się do tych wskazówek jak najwięcéj ludzi stósowało!

a) Nasamprzód niech nikt nie porzuca stron rodzinnych, nie zawarłszy poprzednio ważnego i obowiązującego obie strony kontraktu, gdyż w innym razie już jest oszukany i będzie niegdyś swą lekkomyślność gorzko opłakiwał, ale wtedy będzie za późno. Niech nikt nie ufa bezsumiennym agentom i niech nie da się nakłonić do tego, aby zrobić kontrakt dopiéro na miejscu przeznaczonem; w tym razie bowiem tylko pracodawca sam podaje warunki, a robotnik koniecznością spowodowany, chcąc nie chcąc zgodzić się na nie musi. Jedynie zaś taki kontrakt podpisać należy, o jakim wspominają statuta Stowarzyszenia św. Izydora, a odpisy kontraktu winno się jak najliczniéj rozszerzać między robotnikami, aby każdemu możliwemu oszustwu zapobiedz drogę.

b) Nie do darowania jest lekkomyślność niejednych rodziców, którzy pozwolą swym synom i córkom jechać do Saksonii, nie wiedząc wcale, czy téż oni choć w niedzielę mogą iść do kościoła i czy tam nie grozi niebezpieczeństwo ich cnotliwości.

c) Katoliccy obieżysasi winni tylko na takich dobrach przyjmować służbę, które najwyżej o milę są od kościoła oddalone. Okolica Saksonii, gdzie ówikłę hodują, ma bardzo mało katolickich kościołów. Poniżej podajemy cały szereg katolickich kościołów i należących do nich koszar.

W Gross-Oschersleben jest katolicki kościół. Do niego należą (odległość obliczona podług godzin): Hordorf 1 godzinę, Crottorf 1 i pół godz., Hornhausen 3/4 godz., Andersleben 1 1/2 godziny, Neindorf 1 godzinę, Neubrandsleben 1 godzinę, Emmeringen 3/4 godz.

W schodnim kierunku od Oschersleben leży Hadmersleben z katolickim kościołem. Do niego należą: Klein-Oschersleben 3/4 godz., Pesenckendorf 1 1/4 godz., Gross-Germersleben 1 1/4 godziny.

Egeln z katolickim kościołem, do którego należą: Bleckendorf 1 i pół g., Western Egelen 3/4 g., Etgersleben 1 i pół g., Hakeborn 1 g., Schwaneberg 1 i pół g.

Wolmirsleben z kościołem katolickim.

Bahrendorf z kościołem katolickim; do niego należą różne szyby solne, na których z pewnością tysiące Polaków pracuje.

Bernburg z kościołem katolickim. W Güsten, filii Bernburga, odbywa się nabożeństwo co 2 tygodnie.

Katolickie kościoły są także w Aschersleben, Cöthen, Dessau, Zerbst, Wittenberg.

W południowo-zachodniéj stronie od Magdeburga leży

Gross-Wanzleben z kościołem katolickim, do którego należą: Blumenberg 3/4 g., Brelitz 1 g., Domersleben 1 g., Bottmersdorf 1 g., Stadt Frankfurt (folwark), Schleipnitz pół g., Klein-Germersleben 1 g.

Koszary w Blumenberg i Brelitz należą do urzędu w Gross-Wanzleben. Stósunki dobre.

Meyendorf z katolickim kościołem, dawniéj klasztorem Cystersek. Do niego należy wiele miejscowości z fabrykami: Seehausen 3/4 g., Ampfurt 3/4 g., Klein-Wanzleben 3/4 g., Schermcke 1 g., Dreileben 1 g., Ummendorf 2 i pół g., Grossrodensleben 2 i pół g., Eichenbarleban 2 i pół g., Eilsleben 3 g., Ovelgünne 3 g.

W południowym kierunku od Oschersleben leży

Gross-Alsleben z katolickim kościołem, do którego należą: Alickendorf, Klein-Alsleben.

Klasztor Adersleben z katolickim kościołem, do którego należą: Wegeleben 1/4 g., Gröningen 1 i pół g., Daldorf 2 g.

Quedlinburg z katolickim kościołem.

W Blankenburg jest co 2 tygodnie nabożeństwo.

W Wnrnigerode odprawia się tylko raz w miesiąc msza św.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 9 kwietna.

(Młodość Cesarza Wilhelma. — Artykuł „Hamb. Corr.“ — Prace parlamentarne).

(S.) Niedawno ukazała się książka pod tytułem „Cesarz Wilhelm II i wschodni jego sąsiad“, przez Poulteney Bigelowa. Książka ta składa się z szeregu częścią wcale częścią bardzo luźno między sobą powiązanych artykułów, które w ciągu ostatnich dwóch lat ukazały się w angielskich i w północno-amerykańskich pismach. Do rozdziału o wychowaniu cesarza dodaje autor uwagi o pierwszych latach jego rządów i o jego wojsku. Są one pisane przez Amerykanina dla Amerykan. To wystarcza zaznaczyć, by wiedzieć, iż nie zawierają nic nad zwyczajnego. Uwagi godnym jest jedynie rozdział o młodości cesarza, ponieważ, jak wiadomo, p. Bigelow należał do towarzyszów młodości cesarza i z własnych wspomnień i spostrzeżeń sporządził wiązankę zajmujących szczegółów. Pozwolicie, że wam tutaj niejedno powtórzę.

Na najwyższem piętrze nowego Pałacu w Poczdamie, w tak zwanej *attica* Anglików — opowiada pan Bigelow — znajdowały się komnaty, zajmowane przez nauczycieli ówczesnego księcia Wilhelma i jego brata, księcia Henryka. Kto był przyzwyczajony do zbytku amerykańskiego, lub angielskiego domu, temu musiała podpadać nagość, jeżeli nie zimno najwyższego piętra sławnego pałacu, zwłaszcza w porównaniu do licznej i świetnej służby, która strzegła komnat państwowych. To piętro atoli było bardzo obszerne i dawało przedsmak życia obozowego. Przy niepogodzie stanowiła *attica* znakomite miejsce do zabawy i niejedna szyba przy chybionem rzucaniu piłki została rozbitą. W tych nieco dzikich zabawach brali udział książęta całą duszą i nie oszczędzali nikogo, tak samo, jak ich nikt z innych chłopców nie oszczędzał. Bigelow opowiada o nadzwyczajnéj sile i zręczności ówczesnego księcia Wilhelma, jaką objawiał w prawem ręku. Kto poczuł uścisk jego prawicy, temu mogło przyjść na myśl, że chyba Götz z Berlichingen księciu oddał w spadku całą swą siłę. Ulubioną zabawą książąt było wdrapywanie się na maszty małego statku w parku, przeznaczonego do ćwiczeń marynarskich dla księcia Henryka. Młodzi książęta bardzo często odwiedzali to miejsce, bawiąc się w rozbójników morskich i tym to zabawom przypisać zapewne można upodobanie cesarza w wyścigach wodnych. Zmarły cesarz Fryderyk i jego małżonka codziennie wieczorem przychodzili do chłopców, rozmawiali z nimi a cesarzowa sama zwykle badała zawartość kolacyi, która składała się po części z świeżego mleka, grzanek z chleba i niekiedy z pewnego rodzaju placka chlebowego z wielkiemi rodzenkami. Przy ukazaniu się ówczesnego następcy i następczyni tronu niczyja twarz nie jaśniała taką radością, jak ks. Wilhelma, trudno bowiem wystawić sobie serdeczniejszy stosunek między rodzicami a dziećmi od tego, który panował w parku Sanssouci. Ks. Wilhelm pewnego razu z wielką dumą szepnął autorowi zajadając placek, iż matka własnoręcznie ciasto do niego przygotowała. O etykiecie naturalnie nikt przy zabawie nie myślał, dr. Hinzpeter nie znosił takiego przymusu a i książęcy rodzice byli stanowczymi jego przeciwnikami, największym zaś wrogiem serwilizmu był ich syn najstarszy. Jeżeli się zdarzyło, iż wyuczony w domu syn wyższego jakiegoś urzędnika starał się występować z objawami uszanowania należnego latorośloom cesarskiego domu, natenczas ks. Wilhelm przy wrodzonéj swéj delikatności z największą tylko trudnoś ą zdołał powstrzymywać wzgardę dla tych małych dusz lokajskich. — W 1874 zostali książęta wysłani do gimnazyum w Kasslu. Dwór cały oburzył się na to postanowienie, oskarżano dr. Hinzpetera o idee rewolucyjne, sam nawet cesarz Wilhelm I nie taił wcale swego niezadowolenia. Po trzyletnim pobycie w Kaselskiem gimnazyum złożył ówczesny ks. Wilhelm egzamin dojrzałości. Życiorys cesarza Wilhelma II po opuszczeniu gimnazyum nie przedstawia tyle zajmujących szczegółów, co okres życia jego, spędzony pod kierownictwem dr. Hinzpetera. W Bonn miał książę wojskowego towarzysza a następnie nauczycielami jego byli cesarz Wilhelm I i ks. Bismarck, „mistrz nowoczesnéj polityki“.

Z dzisiejszy polityki bieżącéj zasługuje na uwagę artykuł rządowy, jak się zdaje, „Hamb. Corr.“, w którym powiedziano, że porozumienie się co do prawnego ustanowienia dwuletniéj służby wojskowéj nie przedstawia tak wielkich trudności. Zwłaszcza o wniosek dr. Liebera nie powinien się rozbijać projekt wojskowy. „Hamb. Corr.“, przypomina, że kanclerz nie odrzucił wniosków depp. Bennigsena i dr. Liebera z góry, lecz że zastrzegł jedynie zajęcie stanowiska rządów związkowych wobec nich. Artykuł ten uważają pisma niemieckie za objaw chęci porozumienia się ze strony rządu i pewnéj skłonności do ustępstw. Najbliższa przyszłość okaże, o ile te kombinacye są uzasadnionemi. W czwartek bowiem zbierze się parlament na dalszy ciąg obrad swoich.

Co do prac parlamentarnych, jakie sejm i parlament ma do załatwienia, to wiemy, że Izba deputowanych rozpocznie we wtorek obrady drugiem czytaniem noweli do ustawy wyborczéj, poczem nastąpią obrady nad ustawami podatkowemi, od których na chwilę odwróciły uwagę publiczną: walka o projekt wojskowy i antysemicka burza w parlamencie, oraz agitacya ze strony agraryuszów. Parlament zajmować się będzie na wstępie swych powakacyjnych posiedzeń w czwartek drugiemi obradami nad projektem, dotyczącym lichwy, jakkolwiek wiele osób sądzi, że pierwsze zaraz posiedzenie wypełnią rozprawy antysemickie. W końcu kwietnia całą uwagę ściągną na siebie rozprawy nad projektem wojskowym — a jeśliby parlament miał zostać rozwiązany, to nastąpiłoby to pewnie w początku maja, nowe wybory zaś odbyłyby się w takim razie najwcześniéj w końcu czerwca. *Qui vivra, verra.*

Ziemie Polskie.

* „Warszawskij Dniewnik“ w numerze z dnia 2 kwietnia pisze co następuje:

„Z kwestyą używania języka państwowego w tutejszych instytucyach sądowych łączy się kwestya obecnéj organizacyi wydziałów hipotecznych przy tutejszych sądach okręgowych. Ze względu na istotę swojéj działalności, na stopień zetknięcia się z osobami postronnemi, na żywotność spraw, któremi zawiaduje każdy w ogóle wydział hipoteczny, a w szczególności w Warszawie, wybitny ten dział sądownictwa jest bezwątpienia ową częścią ustroju sądowego, wyprowadzonego wskutek reformy z r. 1876 ze starego łożyska i zastosowanego do nowych wymagań państwowych. — Zdawałoby się, że wszystkie przytoczone powyżéj okoliczności powinny były wywołać objawy szczególnego zajęcia się działalnością wydziałów hipotecznych, długoletnia praktyka atoli dowodzi, iż było wręcz przeciwnie; sprawa ta stoi tak, że — jak twierdzą wiarogodne osoby — wydziały hipoteczne są aż do chwili obecnéj „zapomnianym kącikiem sądowym“, bodaj czy dotkniętym nowemi prądami sądowemi. Stało się to w sposób bardzo prosty. Gdy zaprowadzono reformę sądową, prawnicy tutejsi, broniąc wspomnień przeszłości, zdołali w przybyłych działaczów sądowych wpoić to przekonanie, że chcąc zajmować się sprawami hipotecznemi i obeznać się z ustawą hipoteczną, trzeba mieć specyalne przygotowanie, niedostępne dla tych prawników, którzy nie mieli szczęścia studyować prawa w warszawskiéj szkole głównéj lub w uniwersytecie warszawskim; perswazya ta odniosła skutek i przedstawiciele sądownictwa pochodzenia rosyjskiego usunęli się dobrowolnie od wydziałów hipotecznych i pozostawili te, nawiasem powiedziawszy, dość monotonne i nudne funkcye sędziom pochodzenia tutejszego. Kwestya rozwiązała się ku obustronnemu zadowoleniu i w tym samym czasie, gdy wydziały karny i cywilny przy sądach okręgowych otrzymały mieszany personał sądowy, wydziały hipoteczne zachowały narodową swoją nietykalność i zorganizowały się według ustawy hipotecznéj z r. 1818.

„Manipulacya piśmienna prowadzi się oczywiście i w wydziałach hipotecznych w języku państwowym, poza tem jednak charakter czynności wydziałów hipotecznych cechują takie właściwości i takie odrębne odcienie, że osoby postronne, odwiedzające te instytucye za własnemi interesami sądowemi, opuszczają je z przeświadczeniem o zupełnéj bezowocności następstw, jakich można było spodziewać się po zaprowadzeniu w kraju tutejszym reformy sądowéj.

„Mamy nadzieję, że długotrwałość zapomnienia nie ulegalizuje na zawsze instniejących stósunków i że zasada konsekwencyi i systematyczności wywoła konieczność poprawek i w danym wypadku.“

Powyższy wywód, a właściwie — nazywając rzecz po imieniu — denuncyacya, charakteryzuje coraz wyraźniéj „misyą“ p. Krestowskiego, o któréj w swoim czasie tak szeroko pisał. Cel ostatniego artykułu, jak i wielu innych jest zawsze ten sam. Z gorliwością płatnego najemnika pracuje p. Krestowskij nad zniszczeniem tych resztek żywiołu polskiego, jakie się jeszcze w niektórych instytucyach rządowych utrzymały. Cel ten jest równie szlachetny, jak środki używane przez redaktora „Warszawskiego Dniewnika“ do jego dopięcia.

Niemcy.

* *Berlin,* 9 kwietnia. Cesarska para przesłała władzom włoskim życzenie, aby na kolejach włoskich wstrzymano się od uroczystych przyjęć. Cesarski pociąg stanie 20 b. m. w Chiusi, gdzie czekać będą odkomendorowani do honorowej służby jenerałowie de Sonnaz i Sterpone, a prócz nich przyboczni adjutanci króla włoskiego jenerał San Giorgio i Paolucci i pełnomocnik wojskowy ambasady włoskiéj w Berlinie, pułkownik Zuccari. — „Italia militare“ donosi, że rewia wojskowa w dniu 24 b. m. przedstawi się z szczególną wspaniałością. Cesarz niemiecki, król włoski i książęta wraz ze świtą udadzą się konno na pole ćwiczeń, cesarzowa niemiecka i królowa włoska pojadą w ślad za nimi ekwipażem.

— Król saski wziął udział w sobotniem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi sanitarnej w Dreźnie i następnie w śniadaniu delegowanych.

— O upaństwowieniu reklamy na kolejach pisała niedawno „Breslauer Morgenztg.“. Pogłoskę tę zdaje się potwierdzać wiadomość przesłana do gazety „Volk“, według któréj odmówiono pewnemu księgarzowi z Magdeburga, który tamtejszą gazetę kolejową na dworcu Burg wrzucać kazał do pociągów, dalszego pozwolenia na tego rodzaju reklamę. Nowe urządzenie, wedle którego państwo zajmie się tą reklamą, dokonanem będzie zapewne w przeciągu kilku miesięcy.

— Przejęcie służby nocnéj przez policyantów w miastach mających królewską administracyą policyjną, które miało się ogólnie dokonać z dniem 1 kwietnia, natrafia na wielkie trudności z powodu braku personału do wzmocnienia potrzebnéj w tym celu służby policyjnéj. Od czasu zaprowadzenia premii podoficerskich po upływie lat 12 służby, zmniejszyła się znacznie gotowość przechodzenia po 9 latach służby wojskowéj do służby policyjnéj. Minister spraw wewnętrznych zamierza wyjednać pełnomocnictwo królewskie w tym celu, aby na podstawie dyspensy od przepisów dotyczących udzielania posad cywilnych byłym wojskowym, uwzględniano przy powiększeniu służby policyjnéj także dotychczasowych stróżów nocnych.

— Międzynarodowe stowarzyszenie kryminalistyczne na kongresie tegorocznym powzięło w sprawie osób opuszczonych i zaniedbanych następującą rezolucyą: „Moralnie zaniedbane osoby w młodym wieku oddaje się także bez dopuszczenia się czynu karygodnego na wychowanie pod dozorem państwa.“ — Kongres uznał przytem, że dla wychowania pod dozorem państwa trzeba wyznaczyć granicę co do wieku, że ją trzeba wysunąć aż do roku 18 i że wychowanie pod nadzorem może trwać aż do r. 20. Następnie uchwalił kongres: „Wychowanie pod nadzorem państwa resp. przymusowe wychowanie występnych i zaniedbanych dzieci i karanie występnych i zaniedbanych młodych osób powinno zostać przez osobne prawo Rzeszy wspólnie i jednolicie uregulowanem.“ Zarząd odebrał polecenie udania się z prośbą w téj sprawie do kanclerza i parlamentu. W sprawie reformy przepisów kodeksu karnego co do kar poprawczych stawił profesor Hippel z Strasburga 12 tez. Tezy te przemawiają za zniesieniem dotychczasowéj kary pobocznéj w domu roboczym i za tem, aby dom roboczy był główną karą za żebractwo i włóczęgostwo, jeżeli się tego dopuszczają ludzie zdolni do pracy a nie chcący pracować. Żebranie z powodu nędzy niezawinionéj dla kawałka chleba ma być wolnem od kary. Omówienie tych tez odłożono do przyszłorocznego kongresu.

Telegramy.

Paryż, 9 kwietnia. Dochody państwowe z pośrednich podatków i monopoli wynosiły w miesiącu marcu 700,000 fr. mniéj, jak zaznaczono w preliminarzu. Dochody z ceł wynosiły 5¾ miliona mniéj, jak zaznaczono w budżecie.

Paryż, 8 kwietniy. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministeryalnéj oznajmił minister finansów Peytral, że wysłał wyższego urzędnika do Berlina i Frankfurtu n. M., aby na tamtejszych giełdach zbadał czynność kulisy.

Troyes, 9 kwietnia. Na bankiecie danym na cześć prezesa Izby deputowanych, oświadczył Kazimierz Périer, że republika jest zabezpieczoną przed niespodziankami i napadami. Można zwolenników stronnictwa monarchicznego przyjąć do republiki, ale tylko pod tym warunkiem, że będą szeregowcami, a nie przywódzcami republikańskiego stronnictwa.

Bombay, 9 kwietnia. Wedle „Civil und Military Gazette“, wychodzący w Lahore, należy się obawiać starcia pomiędzy Rosyanami a Afganami. Rosyjski garnizon w Murghabi zawezwał Afganów stojących w Kila-Penjab, aby się poddali.

Kopenhaga, 9 kwietnia. Car zapowiedział w telegramie, przesłanym królowi duńskiemu w dniu urodzin, że latem przybędzie do Kopenhagi.

Paryż, 9 kwietnia. Gubernator Kochinchiny donosi, że wyspę Khone na rzece Mekong zajęło wojsko francuzkie bez użycia broni.

Paryż, 8 kwietnia. Wedle doniesienia z Valparaiso, wybuchło tamże przesilenie ministeryalne.

Wiedeń, 8 kwietnia. Książe Ferdynad bułgarski pozostał wczoraj do godziny 5 w pałacu. W ciągu popołudnia przyjął ks. Ferdynand profesora Politzera, który stwierdził postępujące polepszenie w cierpieniu ucha. Następnie odbył książe przejażdżkę i złożył kartę w ministerstwie spraw zewnętrznych dla ministra Kalnokyego.

Wiedeń, 8 kwietnia. Frakcya antysemicka tutejszéj Rady gminnéj, od pięciu miesięcy niebiorąca udziału w obradach, obecna była znowu na wczorajszem wieczornem posiedzeniu i uczestniczyła w dyskusyi.

Rzym, 8 kwietnia. Wskutek referatu lekarzy sąd uznał Berardiego, który dnia 25 marca rzucił na króla Humberta tytkę ziemią napełnioną, za obłąkanego i przekazał odnośnemu zakładowi leczniczemu.

Wiedeń, 9 kwietnia. „Fremdenblatt“ pisząc o położeniu w Serbii, powiada, że radykałowie usuwając się od konstytucyjnéj czynności, ściągnęli na siebie jeszcze większą winę od przestępstw, jakie zarzucają liberałom. Krajowi lepiéjby się przysłużyli, gdyby swoje skargi wytoczyli w myśl konstytucyi przed skupczyną. „Fremdenblatt“ wyraża nadzieję, że obecnemu rządowi uda się może przywrócić pokojowe czasy. Gdyby to zdziałał, miałby wielką zasługę względem kraju i króla.

Białogród, 8 kwietnia. Radykałowie postanowili nie przybyć do skupczyny i nie złożyć swoich mandatów, chociażby byli zawezwani.

Peszt, 8 kwietnia. W Drenkowie, Muchaczu, Szegedynie i Zemuniu odczuto dzisiaj pomiędzy godziną 2 a 3 po południu trzesięnie ziemi. Także w Nagy Enyed, Dewie, Arad, Nowymsadzie i Wielkim Beszereku odczuto trzęsienie, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

Nowy Jork, 8 kwietnia. „New-Jork Herald“ donosi z Rio Grande do Sue, że powstańcy zdobyli miejscowości San Juan, Tuarahy i Ibicuy. Pułkownik Halgado odstąpił wojsko rządowe i przyłączył się do powstańców.

Nowy Jork, 9 kwietnia. Biuro Reuter donosi, że wiadomo o napadzie na konsulat amerykański w Peru nie potwierdza się dotychczas. — „New. Jork Herald“ donosi Valparaiso, że prezydent Mont p stanowił nie przyjąć dymisyi gabinetu, dopóki nie otrzyma wyjaśnień od senatu i Izby.

Christianus in Talmude Judaeorum

sive rabbinicae doctrinae de Christianis secreta. (quae patere fecit ***J. B. Pranaitis*** *S. Theol. Mag., ling. hebr. in Acad. Caes. rom.-cath. eccl. Petropolit. praeceptor, presb. dioec. Seinensis, Petropoli, offic. typ. Acad. Caesar. scient. 1892. in 8. str. 130).*

Książka, przez kapłana, naszego rodaka prawie przed rokiem napisana, za granicą pozyskała już należyte uznanie. Przychylne sprawozdania o niéj pomieściły pisma peryodyczne: „Divus Thomas“ w Placencyi, holenderski „De Talmud“, rosyjskie „Nowoje Wremia“ i w. in.; główny kierownik pisma „De Talmud“, baron de Bounam de Rijkholt, postarał się o przetłomaczenie jéj na język flamandzki i francuzki. W prasie polskiéj czytaliśmy o niéj wzmiankę w „Przeglądzie Kat.“ warszawskim; „Izraelita“ wychodzący także w Warszawie, przyznał, że nie ma w niéj fałszu. Czy w Poznaniu, Krakowie lub Lwowie doczekała się jakiegokolwiek sprawozdania, — nie wiemy; lecz pomijać jéj milczeniem nie godzi się.

Autor wziął sobie za zadanie, „wykazać, co Talmud naucza o chrześcianach“; w tym celu wypisał odpowiednie teksty ze znaczniejszych ksiąg talmudycznych i te podaje *w oryginale,* z przekładem łacińskim obok.

Ks. Pr. sam od siebie prawie nic nie mówi; przytacza tylko teksty talmudyczne: 1) o Panu Je-

O narządach

służących do utrzymania równowagi ciała i oryentowania się w przestrzeni u człowieka i zwierząt kręgowych i bezkręgowych [1]).

Własność zachowania równowagi (statyki) ciała i oryentowania się przy zmianach położenia w przestrzeni zawdzięczamy zmysłom, które sobie w téj pracy dopomagają a w razie ubytku jednego z nich do pewnego nawet stopnia wyręczyć się mogą, skutkiem szczególnego wyrobienia się jednego z pozostałych, jak to widzimy u głuchoniemych, ociemniałych, tabetyków itp.

Zmysły wszystkie z wyjątkiem dotyku, którego wielorakie rozróżniamy kategorye (zmysł dotykowy właściwy, zmysł mięśniowy, zmysł mierzący ciepłotę, ciśnienie itd. itd.) i który po całem ciele jest czynnym, — mają siedlisko swe w głowie; w niej też t. j. w czaszce koncentrują się organa główne całego systemu nerwowego. Dla tego nie ma wątpliwości, że u człowieka i zwierząt mających głowę, w niej się mieszczą téż główne przyrządy regulujące równowagę. — Inaczéj jednak rzecz się ma ze zwierzętami rozlicznemi, które głowy wcale nie posiadają, a mimo to dowodzą we wysokim stopniu wyrobionego zmysłu oryentacyjnego, skoro się poruszają swobódnie w środowisku równej z ich ciałem ciężkości specyficznej, w którem więc pomoc oryentacyjna grawitacyi jest prawie zupełnie zniesioną. Kto tylko się przypatrywał myryadom ożywionych stworzeń bezgłowych uwijających się mniej lub więcéj szybko w morskiéj wodzie, podnoszących się na powierzchnią i spuszczających się w głąb wedle swych potrzeb, ten niezawodnie nie odmówi im zdolności oryentacyjnych nadzwyczajnych. Także i zwierzęta latające w przestworze powietrznym, ptaki i owady posiadają zdolności ekwilibrystyczne większe od człowieka i zwierząt ssących chodzących po ziemi, ale przynajmniéj te lotne przedstawiciele fauny mają zawsze oczy przy głowie i prawdopodobnie także dość wyrobiony słuch; pomiędzy zaś mieszkańcami mórz widzimy poruszające się żwawo i takie istoty, które niezawodnie tych dwóch zmysłów są pozbawione a mimo to doskonale oryentują się w wodzie; nie tracą równowagi pomimo prądów morskich, ale się do nich przystósować umieją. Sam dotyk w znaczeniu, jakie dajemy temu pojęciu, mówiąc o naszéj skórze, do tego im nie może wystarczyć. Muszą więc one mieć organa osobne do zachowania równowagi ciała, które nazwiemy statycznemi, czyli statykę ich warunkującemi.

Głuchoniemi od urodzenia w ogóle, jeżeli się nie wprawili racyonalną gimnastyką, mają chód niezręczny i trudno im nawet stać prosto, mianowicie na jednéj nodze przy zamkniętych oczach. Niektórzy tego wcale nie potrafią. Zanurzeni zaś we wodzie nie mają wyobrażenia, gdzie spód a gdzie wierzch; i z tego powodu doznają straszliwych mąk, póki przypadkiem na wierzch nie wychylą głowy; nie mogą oni się oryentować w wodzie, bo im brak organów służących do pomiarkowania się czyli do statyki najważniejszych. — Przekonano się o tem, że u większéj części głuchoniemych zniszczonym jest tak zwany błędnik czyli labirynt, przyrząd mieszczący się w części skalistéj kości skroniowéj, który dotąd w całości uważano za organ słuchu, podczas gdy obecnie wiemy, że tylko część jego, tak zwany ślimaczek (*cochlea*) służy do przyjmowania wrażeń głosowych (w postaci fal powietrznych), podczas gdy reszta jego ma przeznaczenie całkiem inne, bo ułatwianie równowagi ciała i oryentowanie w przestrzeni przy zmianach położenia czynnych i biernych.

U człowieka i zwierząt ssących wszystkich — z wyjątkiem dziobaka — składa się labirynt kostny albo tak zwany przedsionek z dwóch stałéj budowy jamek (sacculus i utriculus) w związku z ślimakiem pozostających, oraz z trzech półkolistych łuczków do siebie prostopadle ustawionych, tak, że odpowiadają wszystkim trzem wymiarom przestrzeni.

Zarówno wspomniane te 2 woreczki, jak i komunikujące z niemi półkoliste łuczki, albo kanaliki mają kostne ściany, ale wewnątrz wysłane są miękką błoną elastyczną, i wypełnione płynem. Poruszanie tego płynu (endolimfy) wedle położenia głowy różne wywiera ciśnienie, większe raz w jednem miejscu labiryntu, drugi raz w drugiem, na włoskowate zakończenia przyrządu nerwowego, który się na wewnętrznéj ścianie téj błony roztacza a wrażenie tego mechanicznego bodźca wywołuje w nas wyobrażenie położenia naszéj głowy i postawy naszego ciała.

Łuczkowy przyrząd w szczególności oryentuje nas o przyspieszeniach kątowych, t. j. o ruchach obrotowych głowy; położenia zaś jéj i prostolinijne przyspieszenia miarkuje reszta przedsionka, która w pewnych miejscach, tak zwanych plamkach, zaopatrzona jest także w rzęsy, podlegające prądowi płynu, w przedsionku zawartego, wedle jego kierunku; prócz płynu znajdują się w tych przyrządach także i drobne kamyczki, tak zwane *otolity,* których celem jest potęgowanie wrażeń ciśnienia na te włoski. Dla nich to przyrządy te (sacculus i utriculus) nazywamy *otolitowemi.* Zwierzęta ssące posiadają takich przyrządów otolitowych po każdéj stronie 2, razem cztery; ptaki zaś, płazy, gady i ryby posiadają ich aż 3 po każdéj stronie, razem 6, ale za to ślimaczek (cochlea) przeznaczony do przyjmowania fal głosowych bardzo mało albo wcale nie jest u nich rozwiniętym.

Trzeci ten woreczek otolitowy u zwierząt w wodzie żyjących i latających nazywa się *legena.*

Zniszczenie tych przyrządów otolitowych, wycięcie ich doświadczalne, odbiera tym zwierzętom możność zachowania równowagi i oryentowania się; widoczne to najbardziéj na ptakach, gadach i rybach.

Przy téj okazyi demonstrował prelegent na czaszkach różnorodnych kręgowców labirynt, mając do pomocy także i przekroje téj części czaszki doskonałe oraz model w powiększonym formacie wykazujący ułożenie całego tego misternego urządzenia i mechanizm jego zawiły wyjaśniający.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Streszczenie wykładu dr. Fr. Chłapowskiego na posiedzeniu wydziału przyrodniczego Towarz. Przyjaciół Nauk polskiego dnia 22 marca 1893 r.

zusie: jak Go talmudyści nazywają i co piszą o Jego życiu oraz nauce; 2) jakiemi epitetami obdarzają chrześcian samych i wszystko co u chrześcian jest świętem; 3) jakie są obowiązki żyda względem chrześcianina.

Teksty talmudyczne ułożone systematycznie. Autor podzielił je na dwa działy: I, teoretyczny, albo dogmatyczny obejmuje dwa pierwsze punkta; II, praktyczny, czyli t. zw. moralny, — właściwie anti-moralny, — przedstawia przepisy, nakazujące chrześcianami gardzić, usuwać się od nich, wyzyskiwać ich, wszelkiemi sposobami szkodzić, tępić i t. p.

We wstępie autor obznajmia czytelnika dosyć dokładnie z literaturą talmudyczną, z powagą jéj u żydów; a że żydzi po ostatecznej redakcyi Talmudu (w. VI—VII) taką samą powagę, jak Talmudowi, nadają wielu innym kompilacyom rabinicznym, więc ksiądz Pr. objaśnia także o tych ostatnich produktach fantazyi i namiętności rabinistów.

Z tego, chociaż pobieżnego streszczenia widzimy, że książka ks. Pr. należy do poważnego działu literatury anti-żydowskiej, do działu, który się zajmuje odkrywaniem zgubnych z a s a d talmudyzmu, tak samo jak *Wagenseil*, „Tela ignea Satanae," 1681 i *Eisenmenger* „Entdecktes Judenthum", 1700. Wymieniamy tylko te dwa dzieła z powodu, że wszystko, co w ciągu XVIII i naszego wieku pisano o Talmudzie, w tym samym kierunku co ksiądz Pr., czerpane było z Eisenmengera, czasem z Wagenseil'a [1]).

Właściwie mówiąc, ks. Pr. nic nowego nam nie przedstawił; bo teksty *oryginalne* talmudyczne, które on zebrał, znajdujemy u Eisenmengera; nawet u Eisenmengera więcéj. Ks. Pr. wziął sobie za zadanie przedstawić to tylko, co Talmud mówi o chrześcianizmie w ogóle o stanowisku żydów względem chrześcian; Eisenmenger tymczasem zebrał teksty żydowskie nie tylko w tej materyi, ale i w innych: więc mamy tam całą teologią rabiniczną, pełną bluźnierczych twierdzeń o Bogu, o aniołach, o stworzeniu itd.

Ta same teksty (nie w oryginale, lecz tylko w przekładzie) podaje Rohling i inni epitomatorowie, lub kompilatorowie Eisenmengera; więc i tu znajdzie czytelnik więcéj, niż w „Christianus in Talmude."

Pod względem zatem ilościowym dziełko ks P. stoi niżéj od Eisenmengerowego, niżéj nawet od Rohlingowego. Lecz pod względem jakości jest ono wyższem od ostatniego, a dorównywa pierwszemu.

To co ma Rohling, wystarcza każdemu przeciętnemu czytelnikowi, który wierzy autorowi na jego słowo i nie pyta: zkąd wzięta cytata rabinierna? — czy jest wierną? czy dosłownie przełożoną? itp. Lecz czytelnik poważniejszy, lub autor piszący w téj kwestyi, a nie mający ani odpowiednich dzieł żydowskich, ani czasu na wyszukiwanie tekstów rabinicznych, pragnie mieć wiadomość krytycznie pewną; nie chce polegać na tem, co Rohling lub kto inny przytacza z drugiéj, lub może z trzeciéj ręki; on potrzebuje sprawdzić, czy przekład jest wiernym? itp.

Tym wymaganiom odpowiadają jednakowo: „*Entdecktes Judenthum*" i „*Christianus in Talmude*". Obadwa autorowie przepisywali teksty talmudyczne nie z gotowych już publikacyi anti-żydowskich, lecz bezpośrednio z Talmudu i z dzieł rabinicznych; obadwaj przytaczają całe ustępy w oryginale; obadwa dodają samodzielny przekład: Eisenmenger — niemiecki, ks. P. — łaciński.

Dzieło Eisenmengera, ochociaż pisane w języku żyjącym, jest zbyt wielkie, żeby mogło być popularnem (przeszło 2000 stronnic in 4); dla uczonych zaś, jako dosyć rzadkie, nie zawsze dostępne: sam ks. Pr. nie miał go pod ręką. Dla tego każdy z radością powita nową publikacyą, o któréj mówimy, jako o bardzo pożądanéj w polemice z żydami.

Z niesłychaną n. p. śmiałością zapewniają żydzi: że Talmud nie uczy nic takiego, coby było wrogiem dla chrześcian („nichts Feindseliges gegen Christen enthält"); że owszem, jeżeli mówi o chrześcianach, to tylko „zaleca szanować i miłować chrześcian... o dobro ich modlić się"; niektórzy tylko przyznają, że są tam wprawdzie wyrażenia, które mogą się wydawać niekorzystnemi, ale one odnoszą się do pogan i wcale nie mogą być stosowane do chrześcian. Z dawniejszych publikacyi wiemy, że to wszystko jest wierutnem kłamstwem; że w książce zaś ks. P. mamy na nowo przytoczone niezbite dowody, że rzeczywiście ci, którzy Talmudowi przypisują chociaż odrobinę względności dla chrześcian, oszukują drugich.

Z tego wypływa oczywisty wniosek, że żyd o tyle tylko może być człowiekiem uczciwym, o ile nie czci i nie zna wcale Talmudu; jeżeli zaś zna go chociaż pośrednio i szanuje jako księgę świętą, z zasady musi być wrogiem każdego chrześcianina i działać na jego zgubę, bo taki obowiązek wkłada nań Talmud. Pisma Drumonta i jemu podobnych autorów, gdyby były starannie i krytycznie opracowane, dostarczyłyby tylko dowodu, że żydzi obowiązek talmudyczny sumiennie spełniają; takie zaś, jak są, są oskarżaniem stronniczem, — bo wady i zbrodnie zarzucane żydom, praktykowane są równie dobrze przez chrześcian, jak przez żydów.

Gdyby ks. P. nie był sobie z góry zakreślił, że tylko bierze pod rozwagę Talmud sam[y] i dzieła żydowskie, mające talmudyczną powagę, liczba tekstów na poparcie każdéj tezy użytych stałaby się daleko większą; wystarczają jednak i te, co są.

Łacina w „Christianus in Talm." nie należy wcale do t. zw. kuchennej; autor wystrzegał się pilnie barbaryzmów i pisze poprawnie.

Ponieważ książka pisana jest dla czytelników wykształconych, należało, zdaniem naszem, we wstępie dać nieco więcéj literackich wiadomości, a przynajmniéj czytelnikowi wskazać, gdzie ma ich szukać. Tymczasem ks. P. nie wspomniał nic o Eisenmengerze; Wagenseila zna tylko jako wydawcę traktatu „Sota" i ignoruje jego *Tela ignea Satanae* (Altorf. 1681). Wprawdzie zastrzega (str. 24), że chce używać tylko takich publikacyi antiżydowskich, na które powołują się sami żydzi w polemice z chrześcianami, lecz racya ta nie zdaje nam się dostateczną. Jeden żyd może się powoływać na dzieło chrześcianina wtedy, kiedy widzi to dla siebie korzystnem; inny uznaje bezwarunkowo wszystko, co pochodzi z ręki chrześcianina, za stronnicze. Nam zatem powinno chodzić nie o to: czy żydzi uznają, lub nie uznają powagi naszego pisarza? — lecz: czy ten pisarz zadaniu swemu odpowiada, lub nie? Na takiego, jak Drumont pisarza, wiary nikt poważny przysięgać nie będzie; można jednak korzystać z faktów przez niego przytoczonych, jeżeli zkądinąd wiadomo, że są pewne. Podobnie rzecz się ma z dziełami specyalnie antitalmudycznemi.

W każdym zaś razie uważamy za potrzebne wymienianie takich dzieł, jak *Wolf*, Bibliotheca hebraica, Hamburg 1715; *J. B. De Rossi*, Dizionario storico degli autori ebrei, 1802 (przekład niemiecki 1839) i inne, których ks. P. nie wymienił.

X. dr. Knapiński.

[1]) Najpoważniejsze: „Konst. Cholewa von Pawlikowsky, Hundert Bogen... I Bd., Freib. 1859 (więcéj nie wyszło); tegoż: „Der Talmud in d. Teorie und Praxis," Regensb. 1866; Rohling, „Der Talmudjude," Münster 1871 (po polsku „Zgubne zasady talmudyzmu, wydanie drugie poprawione," Lwów 1875 mimo „poprawy", obrzydliwe co do języka i korekty.

Z literatury ekonomicznéj.

I. *Ziemia i jéj obdłużenie w Królestwie Polskiem przez Jana Blocha.* (Warszawa 1892. Druk E. Lubowskiego, str. 245)

Nazwisko autora książki, któréj tytuł przytoczony w nagłówku, jest znane w Królestwie Polskiem z licznych pras ekonomicznych. Zajmuje on wybitne stanowisko obok znakomitych ekonomistów rolników pp. Ludwika Górskiego i Mścisława Godlewskiego, chociaż po za granicami Kongresówki mniéj słychać o nim, gdyż prace jego dotyczą przeważnie stosunków rolniczych ziem polskich pod zaborem rosyjskim.

Dzieło ostatnie, poważne objętością, nosi na sobie wszystkie znamiona swego autora. Mozolnie zebrane cyfry i daty, starannie zestawione tabele statystyczne i szemata, wypełniają karty téj obszernéj książki, któréj wydaniem autor oddał niezaprzeczoną usługę nie tylko społeczeństwu w Królestwie, ale całemu polskiemu narodowi. Zaznaczamy już tutaj, że studyum to pierwotnie ukazało się przed dwoma laty w „Bibliotece Warszawskiéj."

Streszczając, o ile możności, myśli i zdania autora i podając tu jedynie główne jego wywody, na wstępie widzimy przedewszystkiem skonstatowany upadek rólnictwa w całym świecie i zmniejszony procent od kapitału, użytego na rolę. Upadek ten, wiadomy i znany wszystkim, dotknął najsilniéj Królestwo Polskie, kraj wyłącznie rólniczy i eksportujący, a to przez niemieckie cło ochronne i brak komunikacyi eksportowéj. Rosya, która z Petersburga i Odessy, morzem produkta swoje światu podaje, pominęła choć w części cło niemieckie. Następnie, na podstawie szczegółowych badań statystycznych, tabularnych i urzędowych, stawia autor dowody niezbite, że według obrachunków wyjętych z ksiąg hipotecznych, długi stanowią przeciętnie 69% wartości dóbr, i że na 9,943,000 mórg obszaru, znajduje się:

1)	w stanie pomyślnym mórg	5,337,500
2)	„ wątpliwym	1,960,500
3)	„ krytycznym	779,000
4)	„ więcéj jak krytycznym	1,039,000
5)	„ niewiadomym	810,000.

Co więcéj udowadnia, że obszary numerami 3 i 4 objęte, a więc 1,835,000 mórg, których długi tabularne znacznie przewyższają wartość, są, lub będą wkrótce drogą przymusową sprzedane, że obszary wykazane pod numerem 2, więc 1,960,500 mórg w krótkim przeciągu czasu będą również na subhastę wystawione, czyli, że w Królestwie Polskiem jest i będzie wkrótce nieomal 4-miliony mórg ziemi na sprzedaż. To chyba cyfra straszna, ledwie wiary godna, gdyby nie była oparta na ścisłym rachunku i sumiennem badaniu. Podaż więc tak widzimy — a gdzie popyt? Gdzie szukać i znaleźć potrzebny kapitał, nawet przy najszerszym udziale kredytu, do zakupna 4 milionów mórg obszaru?

Przy wyjątkowych stósunkach w Królestwie Polskiem, przy których są wykluczeni różnego rodzaju choćby chętni i zasobni nabywcy ziemi, rozwiązanie zadania jest nie łatwem, a bodaj wykonalnem wobec ogromu przedmiotu podaży. Skutki zaś sprzedaży przymusowéj nie trudne do przewidzenia. Tysiące rodzin bez chleba pójdzie wałęsać się po świecie, bez zajęcia, bez zarobku i możności utrzymania się, bo zarobek i praca, nawet w przeróżnych kierunkach, zamknięte są dla ludzi najlepszéj woli w Królestwie Polskiem. Zarazem też milionowe kapitały przy subhastach spadną niepowrotnie, z wielką szkodą społeczeństwa i majątku krajowego.

Przeciw téj katastrofie ekonomicznéj i społecznéj podaje p. Bloch lekarstwo, które choć trudne, może być i jest jedynem wyjściem, mianowicie: parcelacyę całkowitą, lub wedle okoliczności częściową, przy pożyczkach udzielanych parcelantom przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie; przytem udzielanym być ma zarazem przez Towarzystwo Kredytowe lub inny Bank pozostałéj własności większéj kredyt melioracyjny, celem podniesienia produkcyi.

Oto w krótkości podana treść dzieła i konkluzya, którą reassumując widzimy niezbicie udowodniony upadek rólnictwa w Królestwie Polskiem, odłużenie nad wartość znacznéj części większéj własności, a jako ratunek na to podany: parcelacyę. Pan Bloch śmiało w swem dziele, oparty na dokumentach, wskazuje palcem na ranę, podając równocześnie skuteczne i jedynie możliwe lekarstwo. Stósunki w Królestwie Polskiem nie są nam dostatecznie znane, abyśmy mieli dosyć odwagi zatwierdzić stanowczo, czy projekt parcelacyjny przy tamtejszych stósunkach i warunkach jest wykonalny. Z książki téj jednak tchnie tyle prawdy, opartéj nie na frazesach, ale na cyfrach, że zmuszeni niejako jesteśmy przechylić się ku stronie parcelacyi, jako możliwéj do przeprowadzenia. Królestwo Polskie daje nam tyle dowodów żywotności, posiada tylu znakomitych ludzi, którzy trzeźwo zapatrują się na stan obecny i przyszłość kraju, że mimo trudności i zawodów, jakie ich spotkać mogą, wiary w ich zabiegi tracić się nie godzi.

W końcu słówko tylko jeszcze nadmienić chcemy o frazeologii pewnéj, z którą tu i owdzie w kraju już się spotkać można, frazeologii twierdzącéj że parcelacya wielkiéj własności, to rozbicie naszych stósunków społecznych, to narodowa klęska itd. Zdanie podobne, jest zdaniem naszem nietylko szkodliwe, ale poważnéj krytyki nie wytrzymujące. P. Bloch nie doradza dla Królestwa Polskiego rozparcelowania 10 milionów mórg większéj własności, tylko p. Block twierdzi, że należy ratować (str. 122) obszar 1,039.400 mórg, będących więcéj jak w krytycznem położeniu i 796,000 będących w krytycznem położeniu, które przy sprzedaży przymusowéj przejdą w ręce niestety dobrze nam znane i to właśnie sprowadzi klęskę narodową. A tak samo i my zapytać sobie pozwolimy, w czyje ręce przejdą w Księstwie obszary, w krytycznem położeniu się znajdujące, w razie sprzedaży przymusowéj? Przecież lepiéj, żeby szlachcic siedział na 500 morgach, z tytułem possesionatus, bez zbytecznych ciężarów, w sąsiedztwie 10 do 20 zagród włościańskich, niż na 1000 morgach z troskami o przyszłość rodziny, z długami przewyższającemi wydatność ziemi. Przy sprzedaży polskiéj ziemi możemy się obawiać w Królestwie konkurencyi Moskala, w Poznańskiem Niemca, w Galicyi... żyda. Przy parcelacyi włościanom nie widzimy zaś bynajmniéj niebezpieczeństwa przewrotu społecznego, grożącego krajowi. Przy najtwardszych zasadach konserwatywnych, a co więcéj dla tych właśnie zasad i przekonań, przyznać sobie należy, że chłop polski — to my. Z twardą skórą i brakiem wyższych ideałów, które dać tylko może ogłada, cywilizacya, wykształcenie i wychowanie kilku generacyi wstecz, chłop nasz ma zalety, które szlachta nie zawsze posiada, ma rozsądek, czyli chłopski rozum, i wstręt do długów.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek, 10 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy kancelaryjnemu Urbańczykowi w Raciborzu król. order korony trzeciéj klasy.

* ***W sobotę*** i wczoraj wystąpiła na scenie naszéj jako gość znana warszawska śpiewaczka panna *Klementyna Czosnowska* w „Zemście nietoperza" i w „Bettinie." Artystkę poprzedziła już sława pierwszorzędnéj śpiewaczki operetkowéj a występ jéj w naszym teatrze dowiódł, iż na imię te zasłużyła najzupełniéj. Głos p. C. jest niezwykle dźwięczny, giętki, miejscami dramatyczny a nadewszystko zdradza znakomitą metodę i wyborną szkołę. Partyą Rozalindy odśpiewała i odegrała w sobotę p. C. tak, jak jéj jeszcze na naszéj scenie nie widzieliśmy. Mianowicie podnieść tu musimy czardasz, który Rozalinda śpiewa w drugim akcie na balu u ks. Golesko. Śpiew ten na frenetyczne ze wszystkich stron domaganie się publiczności artystka zniewoloną została powtórzyć. Wytworny na wskroś sposób śpiewania, niezrównane modulowanie głosu, naturalność i prostota stawiają p. C. w pierwszym rzędzie śpiewaczek operetkowych. Szkoda tylko, iż siły nasze operetkowe składają się przeważnie z dyletantów śpiewackich a nie wytrawnych śpiewaków i śpiewaczek, gdyż w sobotę mianowicie zbyt niemile raził kontrast między wystąpieniem p. C. a śpiewem naszego personału dramatycznego. Oddać należy z uznaniem artystom naszym tę wielką sprawiedliwość, iż nie będąc śpiewakami z powołania, nie wzbraniają się jednakże przyjmować na siebie dla przyjemności publiczności poznańskiéj partyi w operetkach, które wykonują z największą starannością i sumiennością, o ile siły ich artystyczne starczą. Wczorajsze przedstawienie Bettiny było tego dowodem. Panna Czosnowska z rutyną pierwszorzędnéj artystki i z niesłychanym wdziękiem wystąpiła w roli Bettiny. Wczoraj przedewszystkiem mieliśmy sposobność ocenić jednę z największych zalet znakomitéj artystki: jéj nadzwyczajną staranność o estetyczną stronę roli tém bardziéj, że realistyczna przesada w tej saméj partyi tak nas niedawno raziła u jednej z tutejszych naszych artystek. Bettina panny Cz. było to dziewczę proste, naturalne, naiwne a nawet swawolne, lecz zawsze w granicach, jakie nakreśla poczucie surowej przyzwoitości. Prześlicznym był znany duet o indykach i owieczkach, który wykonał p. Majdrowicz z p. Czosnowską; wśród słuchaczy zapanował taki zapał, że artyści duet ten powtórzyć musieli. Wdzięczni jesteśmy pannie Cz., że dała nam sposobność tak przyjemnego spędzenia dwóch wieczorów i wszystkich tych, którzy jeszcze nie słyszeli artystki, zachęcamy, aby pospieszyli na następne przedstawienia.

Z największem uznaniem zapisujemy na tem miejscu nadzwyczajną staranność w grze naszych artystów, którzy Bettinę odśpiewali i odegrali bardzo poprawnie i zatarli nieprzyjemne wrażenie, jakie pozostawiło sobotnie detonowanie. Zasługa to także w wielkiéj części gorliwéj i umiejętnéj pracy dyrektora p. *Dembińskiego*, którego dzielna orkiestra wielkiem słuchaczy napełniła zadowoleniem. Na szczególne wyróżnienie — nie ubliżając przez to bynajmniéj innym artystom — zasługuje śpiew i gra pana *Majdrowicza*, któremu publiczność nie szczędziła oklasków. W końcu pozwalamy sobie jedno stawić pytanie: czy pauzy między aktami nie mogłyby być nieco skrócone? wczorajsze przedstawienie bowiem trwało przeszło 3½ godziny, co jest nieco nużącem.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś przedstawienia nie będzie.

We wtorek pierwszy akt opery Moniuszki: „Halka," arya z drugiego aktu i scena końcowa, oraz z czwartego aktu. Partyą tytułową odśpiewa p. Klem. Czosnowska. Oprócz tego po raz pierwszy fraszka sceniczna Witolda Leitgebra: „Spółka literacka" i komedya Kościelskiego: „Prelegent."

* **Ślub.** W kościele św. Marcina pobłogosławiony został w sobotę po południu o godz. 6 związek małżeński pomiędzy panem Teofilem Ciświckim, właścicielem dóbr i obrońcą prawa z Lublina w Królestwie Polskiem, a panną Ireną Motty, córką posła i radzcy p. Stanisława Mottego i małżonki jego Michaliny z Danyszów. Aktu kościelnego dopełnił ks. dr. Lewicki, proboszcz parafii św. Marcina. Po ślubie młoda para w towarzystwie rodziców i kuzyna p. szambelana Cegielskiego, udała się do pałacu arcybiskupiego, gdzie Najprzew. ks. Arcybiskup w kapliey swéj udzielił im swego arcypasterskiego błogosławieństwa, przenóświszy od ołtarza w podniosłych i serdecznych słowach. — Młodéj parze szczęść Boże!

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 12 kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wykład p. W. Szczerbińskiego p. t. „O prątkach gruźliczych" (z demonstracyą okazów pod mikroskopem). 2) Odczytanie listów p. J. Jackowskiego, inżeniera w Boliwii (ciąg dalszy). 3) Referat p. dr. J. Ulatowskiego: „O wpływie i skuteczności nawożenia kwasem fosforowym w latach następnych." 4) Komunikaty. 5) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Ćwierćroczne walne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 10 b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek o godzinie 8½ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych czynności. O liczny udział Szanownych Członków uprasza Zarząd.

* **Nowy odwach** policyjny umieszczony został, jak to już wspomnieliśmy, w domu przy ulicy św. Marcina nr. 46. W sobotę nastąpiło ostatecznie jego urządzenie i odtąd można tamże każdego czasu zażądać pomocy policyjnéj. Odwach zaopatrzony został we wszystkie potrzebne aparata i połączony jest telefonem ze stacyą pożarną. Drugi odwach urządzony zostanie prawdopodobnie na W. Garbarach w pobliżu arsenału.

* **Z większych majętności** idzie obecnie dość znaczna liczca na sprzedaż drogą subhasty, a mianowicie: Wroniawy w pow. babimojskim, Wielichowo w pow. kościańskim, Dobramyśl i Skwierzyna w pow. leszczyńskim, Stara Krobia w pow. gostyńskim, Joachimsthal(?) w pow. kępińskim, Zbęchy w pow. kościańskim, Czarnotki w pow. średzkim, folwark Nowa wieś Lednogóra w pow. gnieźnieńskim, Cotuń i Borówiec w pow. mogilnickim, Huta w pow. bydgoskim, Gurowo w pow. gnieźnieńskim, folwark Pietrowo w pow. szamotulskim.

* **Ze wszystkich** stron Księstwa donoszą o wychodźtwie ludu naszego do prowincyi zachodnich. I tak z Wolsztyna donoszą, że z tamtejszego dworca wyjeżdża codziennie do 1000 ludzi koleją, — to samo donoszą z Jarocina, Strzałkowa i innych miejscowości.

* **Z poczty.** W Chudopsicach pod Pniewami, Bledzianowie pod Antoninem, w Biechowie pod Nową wsią królewską i w Czerwonéj wsi pod Krzywiniem otwarte zostały stacye pomocnicze pocztowe, — natomiast w Bogdaju pod Granówcem (pow. odolanow.) zniesiono podobną stacyą.

* **„Wiarus"** stwierdzając, że „byt i dotychczasowy szczerze katolicki i polski kierunek jego rzeczywiście są zapewnione, choć rząd, „Orędownik," socyaliści i inni „dobrzy" ludzie na upadek jego spekulują" — dodaje, że inne wiadomości „Pielgrzyma" (co do ks. Lissa) n i e z u p e ł n i e są dokładne.

* **Przeciw cholerze** mają być zarządzone jak największe środki ostrożności na granicy od Rosyi, gdzie cholera, wbrew zaprzeczaniu władz rosyjskich, podobno szybko się szerzy. Co zarządzoném będzie prócz znanych z roku zeszłego rzeczy, dotąd nie ogłoszono.

* **Warszawa.** Organ jenerał-gubernatorski, omawiając ostatnie sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, twierdzi, że obdłużenie majątków wzrasta, a położenie dłużników staje się coraz gorsze. „Położenie takie — kończy „Warsz. Dniewnik" — pogarszające się z każdym rokiem, dowodzi oczywiście konieczności reformy Towarzystwa". — A więc zapowiedź nowego zamachu na instytucyą polską w myśl denuncyacyi p. Sniežko-Błotnickiego.

* **Rzeszów.** Wielki wiosenny jarmark na konie rasowe w Rzeszowie, przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się w środę dnia 19 kwietnia 1893.

* **Lwów,** 7 kwietnia. W Kudryńcach nie zapadł nikt w ciągu ostatniéj doby na cholerę. Z dziewięciu osób, które pozostawały w leczeniu, jedna umarła. Pozostaje w kuracyi 8 osób.

O przebiegu cholery w powiecie borszczowskim mamy z dnia 8 b. m. następujące relacye:

W Załuczu, od dnia 26 marca nikt nie zachorował. Również w Kudryńcach nie zaszła żadna zmiana; 8 osób pozostaje tam nadal w leczeniu. Natomiast pojawił się świeżo jeden wypadek podejrzany w Paniowcach i jeden taki wypadek w Nowosiółce. Obie te miejscowości leżą również nad Zbruczem w powiecie borszczowskim.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 11 kwietnia św. Leona W. Pap.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 50.

Składki.

* **Na Czytelnię Ludową.** Wielm. dr. Cieślewicz, lekarz w Strzelnie ofiarował marek sto, za co serdeczne składa podziękowanie Zarząd.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	10
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	157 50	157 —
na czerwiec-lipiec	159 50	159 —
Żyto słabiej.		
na kwiecień-maj	134 75	134 50
na czerwiec-lipiec	138 50	138 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	50 30	50 80
na wrzes.-paźdz.	51 50	51 80
Okowita słabo.		
eksportowa . .	36 10	36 20
na kwiecień-maj	35 50	35 40
na czerw.-lipiec .	35 90	35 90
na lipiec-sierpień	36 40	36 20
na sierp.-wrzesień	36 70	36 50
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	55 90	56 —
Owies		
na kwiecień-maj	146 —	146 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	700	450
okowity kw. ekp.	20,000	110,000
„ „ spoż.	0,000	

Niem.3% poż.pań.	87 80	87 80
Consol. 4% . .	107 80	108 —
Consol. 3½% . .	101 30	101 30
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 60
Pozn. 3½% l. zas.	97 90	98 —
Pozn. listy rent.	103 40	103 60
Poznań. oblig. .	96 75	96 80
Austr. banknoty	168 —	167 70
Austr. renta srbr.	82 50	82 60
Ros. banknoty .	212 75	212 50
Ros. listy zastaw.	101 20	101 20
Pols. 5% lis. zas.	66 40	66 20
Pols. likw. lis. zas.	64 40	64 10
Węg. 4% renta zł.	97 30	97 70
Węg. 5% „ pap.	83 50	83 50
Austr. kred. akcye	192 50	186 60
Lombardy . . .	53 —	53 80
Disconto com. .	192 50	193 10
Usposobienie:	stale.	

Szczecin, 10 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	10
Pszenica osłab.		
na kwiecień-maj	152 —	153 —
na maj czerwiec	153 —	154 50
Żyto osłab.		
na kwiecień-maj	128 50	128 50
na maj-czerwiec	131 50	132 —
Oléj rzep. wyżéj.		
na kwiecień-maj	50 —	50 50
na wrześ.-paźdz.	51 —	51 50

	8	10
Okowita potw.		
w miejscu eksport	34 80	34 80
na kwiecień-maj	33 80	33 80
na sierp.-wrześ.	35 80	35 80
Petroleum		
w miejscu . . .	9 55	9 55

* ***Klasztor OO. Bernardynów*** w Alwernii (Galicya) donosi wszystkim czytelnikom „Kuryera Poznańskiego“ a Dobrodziejom nabywającym obrazy Pana Jezusa cudownego, że w imię Boże w dniu 6 kwietnia postawiliśmy już rusztowania w kaplicy Pana Jezusa cudownego, celem restauracyi, prosząc o łaskawe datki na ten zbożny cel — bo kto rychło daje, podwójnie daje.

Ks. Stefan Podworski,
przełożony klasztoru.
Alwernia (Galicya).

Datki przesyłać można pod powyższym adresem, lub też *Drukarni Kuryera Poznańskiego.* — Składający 2 m. otrzymają odwrotną pocztą piękny obraz Pana Jezusa, cudami wsławionego w kaplicy OO. Bernardynów w Alwernii.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 kwietnia.

BAZAR. Moszczeński z żoną z Niemczynka, mecenas Thiel z Wrześni, hr. Skórzewski z Raszkówka, Niezychowski z Zelic, dr. Skarzyński z żoną z Sławia, hr. Buiński z Królestwa Polskiego, Chełmicki z Królewstwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Trzebiński z synem z Będzitowa, Szlagowski z Runowa, dr. Karczewski z Kowanówka, Kolski z Wojnowa, Chamski z Berlina, pani Gryczyńska z Torunia, Nowakowski z Ławicy Motty z żoną z Koszkowa, Schneider z Mad, Pillar z Raciborza, Packermann z Wągrówca, Toporski z Biskupic.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Renkowitz z Ujścia, pani Walewska z synem z Obrowa, Węsierski z Sierosławia, Rychłowski z żoną z Popowa, Karpiński z Warszawy, Kobyliński z Poznania, Prawdziński z Ostrowa, Krause z Stroszek, Przybylski z Sremu, Fligierski z Gaju, Gwiździński z Krzywinia, Trzebiński z Tarkowa, Zakrzewski z Osieka, Heickerodt z Magdeburga, Baensch z Zielonogóry, Damm z żoną z Wągrówca, Heppner z żoną z Bytomia, Swidziński z synem z Głębokiego, Silewicz z Włókien, Matulke z Wrocławia, Freundlich z Nowego Szczecina, Stobwasser z Krzyżanowa, Fürst z Berlina, Schulze z Drezna.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 8 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4896 sztuk bydła rogatego (— szwedzkich), 4058 sztuk trzody chlewnéj (między niemi — duńskich), 910 cieląt, 12459 skopów. — Bydło rogate. Interes wlókł się powoli. Ciężkie kościste woły zaniedbywano, natomiast towar pośledni uzyskał łatwo ceny notowane. Targu zupełnie nie uprzątnięto. Płacono za gatunek I 51—56 mk., za gatunek II 44—49 mrk., za gatunek III 37—42 mrk., za gatunek IV 32—35 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Z powodu drobnego spędu był handel przy średnim eksporcie ożywiony, wszystko rozkupiono. Płacono za gat. I 58— mrk., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 55—57 mrk., za gatunek III 51—54 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary zasztukę. — Cielęta. Spęd rozkupiono gładko. Płacono za gatunek I 62—66 fen., za wyborowy towar wyżéj, za gatunek II 56—61 fen., za gatunek III 48—55 za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Targ w ogóle był lepszy, aniżeli przed tygodniem, lecz wszystkiego nie uprzątnięto, chociaż na eksport kupowano. Płacono za I gat. 37—40 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 44 fen., za gatunek II 33—36 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 10 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: piękne.
Okowita: stalej.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta 53,00. 70-ta 33,40. m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —.— m.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 10 kwietnia 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15 60		15 20		14 70	
„	- -	— —		— —		— —	
Żyto	- -	12 50		12 30		12 10	
Jęczmień	- -	14 20		12 90		— —	
Owies nowy	- -	13 80		13 20		— —	
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	
„ na paszę	- -	— —		— —		— —	
Kartofle	- -	— —		— —		— —	
Wyka	- -	— —		— —		— —	
Rzepik	- -	— —		— —		— —	
Łubin żółty	- -	— —		— —		— —	
„ niebieski	- -	— —		— —		— —	

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 m., 70-ta 33,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Kryż.	
6,40 rano.	4,35 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)
2,22 po poł.	3, 5 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.
8,12 wiecz.	
12,28 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,40 rano.	8, 2 rano
6,40 rano.	(z Gniezna).
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.
Poznań-Pila.	
4,38 rano.	7,16 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,46 rano.	4, 1 rano.
10,21 przed poł.	8,12 rano.
3,37 po poł.	(z Leszna).
6,54 wiecz.	10,13 przed poł
8,17 wiecz.	2,12 po poł.
(do Leszna).	5,39 po poł.
1,32 rano.	12,06 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,34 w nocy.	4,22 rano.
4,49 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,29 po poł.
4,16 po poł.	5,36 po poł.
7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	
6,42 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
Poznań-Września-Strzałkowo.	
4,54 rano.	8,57 rano.
12, 8 przed poł.	3,26 po poł.
5,45 po poł.	9,32 wiecz.

W niedzielę dnia 9-go kwietnia o godzinie 1-széj w nocy zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 19-tym roku życia, nasz najdroższy syn i brat ś. p. (1550)

Tadeusz Radoński.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Pobiedziskach odbędzie się w środę o godzinie 5-téj po południu. Nazajutrz tj. w czwartek o godzinie 10-tej rano nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok, o czem krewnym i znajomym donoszą (1550)

W smutku pogrążeni rodzice i bracia.

Kociałkowa Górka, dnia 9-go kwietnia 1893.

A. Cichowicz

POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(450) w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, szanownemu Zarządowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, szanownym panom: dyrektorowi i profesorom gimnazyum św. Maryi Magdaleny, byłym uczniom śp. profesora **Teodora Jakowickiego,** Dyrekcyi Towarzystwa przemysłowców, przyjaciołom i znajomym za współudział i oddanie ostatniéj zmarłemu przysługi jak najserdeczniejsze składa dzięki (1551)

w smutku pogrążona rodzina.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
Zakład artystyczny,
specyalność (1539)
oszklenia kościołów.
Ceny tanie.

Bekanntmachung.

Durch die am 1. April d. Js. in Kraft tretenden Satzungen der Posenschen Provinzial-Feuer-Societät vom 8. Juni 1892 und die dazu erlassenen Ausführungs-Vorschriften vom 11. December 1892 wird das Institut der Schätzer aufgehoben.

Die zur Begründung eines Versicherungsantrages erforderliche Gebäudebeschreibung und Werthangabe muss, sofern es sich um Gebäude im Einzelwerth von 3000 Mark und darüber handelt, vom 1. April d. Js. ab durch einen Bausachverständigen gefertigt werden.

Die Wahl des Bausachverständigen bleibt dem Versicherungsnehmer überlassen.

Die Anfertigung der Gebäudebeschreibung und Werthangabe kann aber auch bei dem Ortsbürgermeister oder Districtskommissarius beantragt werden. In diesem Falle erfolgt die Anfertigung durch geeignete, zu Vertrauensmännern der Societät bestellte Sachverständige und es werden hierfür von der Societät (nicht von den Vertrauensmännern) bestimmte Gebühren erhoben, die in dem den obigen Ausführungsvorschriften angehängten Tarif für Gebäude-Versicherung angegeben sind.

Anderen Falles hat der Versicherungsnehmer mit dem von ihm frei gewählten Sachverständigen, auch wenn derselbe Vertrauensmann ist, die Vergütung für die Anfertigung der Gebäudebeschreibung und Werthangabe zu vereinbaren und dem Sachverständigen unmittelbar zu zahlen.

Zeugnisse über die Verwendung der Brandentschädigung oder eines Theiles derselben in die Wiederherstellung vernichteter oder beschädigter Gebäude dürfen nur von den Vertrauensmännern ausgestellt werden; die Gebühren sind an die Societät zu entrichten, welche sie von der Brandentschädigung in Abzug bringt. (1547)

Für den Kreis Posen sind folgende Vertrauensmänner bestallt:

Herr Geheime Regierungs- und Baurath a. D. **Albrecht**
„ Regierungsbaumeister **Rakowicz.**

Posen, den 1. April 1893.

Der Stadt-Feuer-Societät-Director.

Aparaty fotograficzne

z najstarszéj fabryki **Jana Sachsa & Sp. w Berlinie** poleca po cenach fabrycznych. (1405)

L. JANOWSKI,
POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 11.

Nauki fotografii udzielam amatorom bezpłatnie i wykonuję fotografie podług ich zdjęcia za bardzo umiarkowaną cenę.

№ 4711

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Dzierżawy
plebanki lub folwarku
z obszarem 300 do 400 mórg poszukuję i proszę o oferty pod **E. K. 1546** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swe sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Miejsce dla ucznia
wolne u (1526)
W. Szulca, zegarmistrza
w Poznaniu w Bazarze.

Obwieszczenie.

Wielki wiosenny jarmark na konie rasowe
w Rzeszowie
przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się **w środę dnia 19-go kwietnia 1893.**

Magistrat król. wol. miasta
Burmistrz **SCHOTT.**
Rzeszów, dnia 4 kwietnia 1893. (1549)

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych** i **domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)

T. Otmianowski
(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7|8.

Kainit, Mąkę z żużli Thomasa,
Saletrę chilijską, Superfosfaty,
etc. etc. etc. (1207)
Osucie rżane, Osucie pszenne, Kukurydzę,
Makuchy rzepiowe i lniane,
etc. etc. etc.
jako i **nasiona** wszelkiego rodzaju poleca pod gwarancyą i tanio

Abraham Waldstein
Handel zboża, artykułów pastewnych i nawozów
w Gnieźnie.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan Pozn.
Czwarte wydanie.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(953) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Nowości
w wełnie i jedwabiach
na porę obecną nadeszły i poleca po cenach możliwie najtańszych (1406)

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.

Szwalnia moja **przy ulicy Wiedeńskiéj Nr. 5,** przyjmuje do roboty **suknie** i **płaszcze** tak z swego jak i z obcego materyału.

Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

W **Kościanie** jest do wydzierżawienia lub sprzedania (1538)
hotel „Victoria“
od 1-go lipca r. b. albo też zaraz.
Zgłoszenia przyjmuje **Dr. Bojanowski w Kościanie.**

KUCHARZ
zaopatrzony w chlubne kilkoletnie świadectwa z większych domów, poszukuje odpowiedniego miejsca od **1. 7. 1893.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **Kucharz, Mgowo p. Wlewiorken W./Pr.** (1535)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.